

tościach, tych samych, które podobają się Bogu i które są czytelne w działaniach i słowach Jezusa. W swoim czasie Jezus nie pominie wskazówek dotyczących powszechnego otwarcia na świat, misji, która dotrze wszędzie. Będzie to przede wszystkim zadanie do wykonania po Wielkanocy, co odczytujemy w ostatnich słowach Jezusa, mających religijną wartość testamentu (por. Mt 28, 18-20).

Braterskie upomnienie jako przezwycięzenie trudności

Tekst przyjmuje teraz nowy charakter, nadany mu przez słowo „brat”, pojawiające się w tym miejscu po raz pierwszy. Nie można wyraźnie oddzielić tego fragmentu od poprzedniego, bo jego styl przywołuje wersety 8-9, a jego treść wpisuje się w wielki temat nauk dla wspólnoty eklezjalnej. Również dopiero co zakończona przypowieść łączy się z następnym wątkiem: to samo, co uczynił pasterz dla zabłąkanej owieczki, musi zrobić każdy chrześcijanin dla swojego brata, który odwrócił się w stronę grzechu. Na pewno każde porozumienie, tak jak to modlitewne, ma wielką moc sprawczą, bo wyraża komunię z Chrystusem.

Jednolitość literacką dostrzec można w szeregu dziewięciu zdań zbudowanych w formie kazuistycznej („jeśli”), które ze względu na treść można podzielić na dwie części. Pierwsza (w. 15-17) nakreśla praktykę kościelną w stosunku do grzesznika, według schematu eskalacji: interwencja indywidualna, przywołanie dwóch lub trzech świadków, włączenie całej wspólnoty. Końcowa, gorzka decyzja wchodzi w rachubę w przypadku zatwardziałości grzesznika. Dominujący jest kontrast pomiędzy „usłuchać” i „nie usłuchać”. W drugiej części (w. 18-20) przedstawione są uzasadnienia praktyki czy też dyscypliny eklezjalnej. Pierwsze, zbudowane paralelnie, jest natury eklezjalnej i mówi o zasadzie prymatu; drugie – natury duchowej – jest obietnicą wysłuchania modlitwy odmawianej wspólnie; trzecie ma charakter chrystologiczny: Chrystus gwarantuje swoją obecność pośród wspólnoty.

Fragment ten często nosi tytuł *Upomnienie braterskie*. Jest to propozycja drogi, którą trzeba później wypróbować na łonie wspólnoty. Punktem wyjścia jest wina jednego z członków, nazywanego „bratem”. W Nowym Testamencie słowo to oznacza, w sensie dosłownym, więzy krwi i w sensie przenośnym pokrewieństwo duchowe, które łączy ze sobą wszystkich chrześcijan czy Izraelitów. Jezus nazywa swoimi braćmi tych, którzy go słuchają i naśladują (por. Mt 25, 40; 28, 10) i chce, żeby Jego uczniowie traktowali się wzajemnie jak bracia (por. Mt 23, 8). Według św. Mateusza braterstwo duchowe określa przynależność do wspólnoty eklezjalnej.

Przeciwko bratu, czyli członkowi wspólnoty zostaje popełniony grzech, który nie został dokładnie sprecyzowany. Ma to niewielkie znaczenie. Natomiast istnieje ktoś bliżej nieokreślony, kogo zobowiązuje się do interwencji: „Idź i upomnij go” (w. 15). Kto ma przejąć inicjatywę? Mógłby to być ktoś mający autorytet we wspólnocie, ale w tekście nie ma poparcia dla takiej hipotezy. Lepiej myśleć o jakimkolwiek członku, o „bracie”, tym, który wyznaje tę samą wiarę. Nie chodzi tutaj o wybaczenie osobistej urazy (będzie o tym mowa w dalszej części, poczynawszy od w. 21), ale o interwencję w stosunku do tego, kto zbłądził. Mamy do czynienia z braterskim upomnieniem.

To upomnienie polega przede wszystkim na przekonywaniu; wskazuje na to grecki czasownik. Jest to pomoc drugiemu człowiekowi, by zdał sobie sprawę ze swojej pomyłki. Świadomość własnego błędu jest pierwszym krokiem, który trzeba zrobić, żeby przejść drogę skruchy. W przypadku powodzenia „pozyskasz swego brata” (w. 15). Nacisk położony jest na słowo „brat”, żeby podkreślić istniejącą więź, której nie może zniszczyć nawet wina. Użyty czasownik – „pozyskasz” jest niemal technicznym terminem stosowanym w pierwotnym Kościele na określenie nawrócenia (por. 1 Kor 9, 19-22). Do tego zmierza cała „procedura” braterskiego upomnienia.

W przypadku, gdy grzesznik się nie opamięta, druga możliwość zakłada przyprowadzenie jednej lub dwóch osób, o czym wspomniano w Księdze Powtórnego Prawa (19, 15). Zostają oni poinformowani o sprawie, by w ten sposób zwiększyć autorytet upominającego i uwypuklić znaczenie upomnienia. Jeśli dwie lub trzy osoby powiedzą grzesznikowi, że zbłądził, szybciej zrozumie swój błąd. Tak więc nie są to świadkowie w procesie karnym, tylko dodatkowa siła, by osiągnąć określony cel – skruchę grzesznika.

W najgorszym wypadku – ostatecznej odmowy, sprawa zostaje przedstawiona szerokiemu gronu, a dokładnie mówiąc „zgromadzeniu”, którego istotę oddaje greckie słowo *ekklesia*. Św. Mateusz używa tego terminu dwa razy w wersecie 17. (wcześniej Mt 16,18), a potem nie znajdziemy go już w całej Ewangelii. W Starym Testamencie oznaczał on święty lud Izraela, powołany przez Boga. Kościół jest obecnie wspólnotą tych, którzy słuchają Słowa i naśladują Chrystusa. Zaangażowanie całej wspólnoty jest ostatnią próbą odzyskania grzesznika przez wskazanie mu drogi nawrócenia. Jeśli zmarnowana zostanie i ta okazja, nie pozostaje nic innego jak tylko uznać go za „poganina i celnika” (w. 17). To surowe określenie wymaga krótkiego wyjaśnienia.

Lud Izraela tworzy wspólnota etniczno-narodowa i jednocześnie religijno-wyznaniowa. Stąd wywodzi się następująca zależność: „nie Izraelita to poganin”. Czasem „poganin” ma szerokie znaczenie i określa tego, kto nie zna Boga (por. Mt 6, 7). Jednak w omawianym teraz przypadku chodzi o poganina z perspektywy chrześcijańskiej i pod tym względem zbliża się do określenia *logion* u św. Mateusza (5, 47), gdzie jest wzmianka o celniku i poganinie! Dlatego jest on ciągle członkiem wspólnoty, nawet jeśli zbłądził:

Ponieważ z kontekstu wynika, że osobę, o której mowa, należy traktować jako wykolejeńca, który zajmuje pozycję poza *wspólnotą*, nie można myśleć o chrześcijaninie, że *przeszedł na pogaństwo*. (W. Trilling)

Znaczenie słowa „celnik” można odnieść do wyrażenia „ci, którzy są na zewnątrz” (por. 1 Kor 5, 12).

Pospieszna interpretacja słów „celnik i poganin” mogłaby skłaniać w kierunku „ekskomuniki” i całkowitego odrzucenia grzesznika. Nie jest to możliwe. Ekskomunika powinna być orzeczeniem całej wspólnoty lub przynajmniej jej przywódców, a w tym wypadku sprawa pozostaje w gestii bliżej niesprecyzowanej osoby, o której mowa na samym początku. Natomiast całkowite odrzucenie grzesznika byłoby otwartym przeciwstawieniem się temu, co zostało powiedziane wcześniej w przypowieści o zbłąkanej owcy i co zostanie potwierdzone dalej w stosunku do grzesznika. Poza tym przeczyłoby to wizji św. Mateusza dotyczącej Kościoła:

Wspólnota mieszana, w której współżyją ze sobą „dobrzy i źli”;
skazanie kogoś na odłączenie przed ostatecznym końcem nie
należy do kompetencji wspólnoty-Kościoła. (R. Fabris)

Przede wszystkim byłaby to nauka sprzeczna z postępowaniem Jezusa, który został nazwany „przyjacielem celników i grzeszników” (Mt 11, 19). W tym rozdziale zachowanie Ojca niebieskiego i pośrednio samego Jezusa staje się normą, która jest fundamentem wszystkich innych nakazów.

Chociaż tekst nie mówi o tym wyraźnie, wydaje się konieczne rozróżnienie pomiędzy aspektem wychowawczym a psychologiczno-duchowym. Wierzący musi odciąć się od grzechu, bo ten rani go głęboko. Chrześcijanin przyjmujący bierną postawę wobec grzechu albo niezdolny go dostrzec, nie zasługuje na miano autentycznego naśladowcy Jezusa. Odcinając się od grzechu, wierzący nie może odstąpić od grzesznika. Będzie mu się raczej ciągle przyglądał z takim zainteresowaniem, z jakim Jezus obserwował celników i tych, którzy trzymali się od Niego z daleka. Nadzieja umiera ostatnia. Wola Boga, który nie chce, żeby ktokolwiek zginął, o czym mowa trochę wcześniej w wersecie 14, nakazuje potraktowanie grzesznika z „sympatią” i podjęcie wszelkich starań, by sprowadzić go na właściwą drogę.

Słowa wypowiedziane do jednej osoby („ty”) mogły być też skierowane do grupy ludzi („wy”). Przesłanie jest ważne dla każdego chrześcijanina i dla całej wspólnoty. Horyzont wyraźnie obejmuje teraz całą wspólnotę.

Po zakończeniu opisu możliwej interwencji w stosunku do grzesznika, rozpoczyna się seria uzasadnień. Werset 18. otwiera podniosła formuła: „Zaprawdę, powiadam wam”. Powracają słowa, które wcześniej były skierowane do św. Piotra (por. Mt 16, 19). Łatwo zatem dostrzec przejście od władzy św. Piotra do władzy całej wspólnoty. Bez wątpienia odgrywa on ważną rolę *lidera* wspólnoty (por. też Łk 22, 32 i J 21, 15-17). Jednak postać Piotra nie ma wartości bez odniesienia jej do innych apostołów i bez całej wspólnoty eklezjalnej. On jest pierwszym w komunii osób. W tym sensie należy tłumaczyć dość logiczne przekazywanie władzy. Teraz władza prawodawcza należy do całej wspólnoty. L. Sabourin proponuje możliwą, choć nie jedyną interpretację:

Bardziej niż jakikolwiek inny tekst Nowego Testamentu, fragment z Ewangelii św. Mateusza (18, 18) odsyła w kierunku kolegalności w Kościele, sposobu rządzenia, który wyraźnie funkcjonował już w czasie, gdy zostały ułożone Ewangelie.

Zgodność pomiędzy ziemią i niebem wskazuje, że postanowienie wspólnoty zyskało boską prawomocność. Również w Qumran członkowie wspólnoty byli świadomi, że są zdolni podejmować decyzje z boskim skutkiem, ale św. Mateusz oferuje nowość w postaci:

Bezpośredniej wzajemności [...] między werdyktem ziemsko-ludzkim i jego boską „ratyfikacją”. (W. Trilling)

Wersety 19-20 rozwijają wątek wspólnotowy, tym razem pod postacią modlitwy. Wcześniej, bardziej niż dyscypliną, była ona działalnością pasterską. Wierzący byli złączeni razem, by osiągnąć dobry cel. Teraz zarysowuje się coś analogicznego. Prośby do Boga zanoszone są wspólnie. W przypadku podzielonej wspólnoty modlitwa jest najwyższą prośbą.

Nieco wcześniej była mowa o ważności świadectwa przynajmniej dwóch osób i kolegialnej odpowiedzialności Kościoła. Teraz opisana zostaje siła modlitwy jako prośby, pochodzącej od zebranych w imię Pana. Modlitwa jednoczy ludzi, tworzy między nimi harmonię, która oznacza brak konfliktów, budowanie zgody, co stanowi zaczątek dobrej wspólnoty. Prośba zanoszona wspólnie, w harmonii, podbija serce Ojca. Po raz kolejny zostaje wspomniany Ojciec, który jest w niebie (por. w. 10 i w. 14), gotowy spełnić to, o co proszą ludzie zjednoczeni w modlitwie. Do uzasadnienia teologicznego z wersetu 19b dochodzi w następnym wersecie uzasadnienie chrystologiczne: Jezus zapewnia o swojej obecności wśród tych, którzy razem się modlą. Między wierszami można dostrzec u św. Mateusza wyczucie Emmanuela, „Boga z nami”; teologiczną myśl otwierającą i zamykającą pierwszą Ewangelię (por. Mt 1, 23; 28, 20). „Dwóch lub trzech” zebranych należy traktować jako minimalną liczbę – im więcej osób się modli, tym lepiej. Jest to aluzja do wspólnoty eklezjalnej, która modli się – zjednoczona – do swojego Pana. Wynik modlitwy będzie zatem pozytywny, ponieważ Ojciec z pewnością wysłucha Syna modlącego się w swojej wspólnocie. Konieczna jest jednomyślność, podobna do tej opisanej powyżej, w przypadku interwencji w stosunku do grzesznika.

Zakończenie

Wspólnota jest naznaczona grzechem. Nie można stworzyć idealnych warunków, to znaczy grupy wybranych, którym będą oszczędzone słabości i błędy. Tej realistycznej wizji towarzyszą konkretne wskazówki będące sugestią terapii. Zastosowane są kryteria wzrostu, dyskrekcji, cierpliwości, zawsze prześiąknięte miłosierdziem, które musi być duszą chrześcijaństwa. „Braćmi” są ci, których uczynił nimi Chrystus, będący wśród nich, gdy się modlą i zapewniający, że ich prośba zostanie wysłuchana. Na pewno poproszą Ojca, który jest w niebie, o niezbędne rzeczy, jak przebaczenie grze-

chów i harmonię, która jest na ziemi odbiciem harmonii niebieskiej. W. Trilling pisze:

Obraz Kościoła, wyłaniający się z tych słów, posiada potrójną strukturę: Ojciec w niebie, który wysłuchuje prośb, Chrystus w centrum wspólnoty swoich wiernych, wspólnota złączona z Nim poprzez wyznanie wiary.

Pytania do życia i na życie

- 1) Czy czuję się członkiem wspólnoty eklezjalnej? Czy należycie włączam się w życie parafii i lokalnego Kościoła?
- 2) Czy we wspólnocie ograniczam się do jałowej krytyki, czy też potrafię krytykować spokojnie i konstruktywnie, z pozycji osoby aktywnej i zaangażowanej? Kiedy ostatnio wypowiedziałem jakąś krytyczną uwagę? Czy była słuszna i uzasadniona?
- 3) Czy znam, doceniam i akceptuję braterskie upomnienia? Czy pamiętam jakiś niedawny przypadek? Czy potrafię upominać innych i chętnie przyjmuję upomnienia pod swoim adresem? Czy jestem drażliwy?
- 4) Jak oceniam tych, którzy popełniają błędy? Czy łatwo wypowiadam obciążające i nieodwołalne sądy? Czy staram się zrozumieć powody „drugiej strony”?
- 5) Czy czuję się zaangażowany w budowanie wspólnoty eklezjalnej, rozpoczynając od miejsca, w którym mieszkam i pracuję? Czy dobrze układa się moja współpraca z proboszczem i innymi kapłanami? Czy mogę nazwać siebie „zaangażowanym świeckim”? Dlaczego? Czego mi brakuje, żeby być nim w jeszcze większym stopniu?
- 6) Czy moja modlitwa jest naprawdę modlitwą „eklezjalną”, bo przekracza horyzonty moich potrzeb i mojego małego świata? Czy modlę się w wielkich intencjach: za pokój na świecie, jedność chrześcijan, współpracę wszystkich wspólnot eklezjalnych?

Modlitwa

*O Duchu Święty,
siło i miłości Boża,
spójrz na ten Kościół
podążający do niebieskiej ojczyzny.
Daj mu świadomość, że ciągle jest budowany
i że musi zaakceptować również swoje ograniczenia,
daj mu siłę, by ze spokojem stawiał czoła
wszystkim trudnościom, wewnętrznym i zewnętrznym,
daj mu przede wszystkim miłość, którą przekaze ludziom,
by nauczyli się tworzyć
ciągle większą i lepszą
rodzinę,
która ma Boga za Ojca,
Jezusa Chrystusa za brata,
Twoją Komunię za źródło miłości.
Amen.*

VIII

Nielogiczna „logika przebaczenia”

Przypowieść o nielitościwym słudze

(Mt 18, 21-35)

Kontynuując mowę do wspólnoty, Jezus wskazuje i wyjaśnia zasadniczy problem, jakim jest przebaczenie. Umiejętność wzajemnego upominania jest ważna, co sugerowano dotychczas, ale jak mam się zachować w stosunku do winowajcy, kiedy to mnie spotkała zniewaga i doznałem szkody? Zemścić się czy przebaczyć? Udawać, że nic się nie stało czy dochodzić swoich racji? Zapomnieć czy zaplanować rewanż? Jaki obraz siebie tworzę przed innymi i w swoim sumieniu?

Są to palące pytania, na które ludzie odpowiadali w różnicowany, często niekonsekwentny sposób. Przemyślana lektura tego ewangelicznego fragmentu pomaga wejść na drogę właściwych rozwiązań i znaleźć odpowiedzi dla umysłu i serca.

Tekst

²¹ Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” ²² Jezus mu odrzekł: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.

²³ Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. ²⁴ Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. ²⁵ Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym

jego mieniem, aby tak dług odzyskać.²⁶ Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: «Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam». ²⁷ Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. ²⁸ Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: «Oddaj, coś winien!» ²⁹ Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: «Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie». ³⁰ On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. ³¹ Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. ³² Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: «Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. ³³ Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?» ³⁴ I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. ³⁵ Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu”.

Kontekst i struktura fragmentu

Fragment ten należy do rozdziału 18. i jest kontynuacją omówionej już jego pierwszej części, a więc należy go odczytywać w ścisłym powiązaniu z tym, co zostało powiedziane wcześniej. Tak jak pytanie uczniów (18, 1) zapoczątkowało całą mowę Jezusa, tak teraz pytanie św. Piotra tworzy nowy punkt wyjścia. W jego słowach zawarta jest pewna propozycja, która jednak wymaga zgody Jezusa. Ten podtrzymuje propozycję tylko częściowo, bo otwiera dla niej nieskończony horyzont. Jego myśl zostaje obrazowo wyrażona w przypowieści, która znajduje się tylko u św. Mateusza.

Jej kompozycję charakteryzuje wyraźna jednolitość: początkowe pytanie św. Piotra (w. 21), odpowiedź Jezusa, która uruchamia przypowieść (w. 22-34), zakończenie, w którym znaczenie przypowieści zostaje wykorzystane dla wspólnoty (w. 35).

Krótki komentarz

Św. Piotr podchodzi do Jezusa, żeby Go o coś zapytać. Zwraca się do Niego w znamienny sposób – „Panie” i pyta o przebaczenie, ożywcze centrum stosunków międzyludzkich. Nie ma konkretnego określenia wykroczenia, ale zainteresowani są wskazani dokładnie. Ten, kto grzeszy jest „bratem” albo lepiej „moim bratem”, czyli członkiem wspólnoty. Nie jest to więc nikt obcy ani żaden wróg. Od brata można by się spodziewać zrozumienia, którego, niestety, brakuje. Bliżej nie wskazany problem, jest określony jako „wykroczenie”, które jest równoznaczne z osłabieniem lub całkowitym zerwaniem stosunków.

Problem nie jest rozważany z perspektywy grzesznika, ale z punktu widzenia św. Piotra, który odniósł hipotetyczną szkodę w wyniku postępowania swojego brata. Istotne jest podkreślenie faktu, że wypowiedź rozpoczyna się od poszkodowanego, ofiary, a nie od grzesznika. Św. Piotr nie pyta, jak ma się zachować, czy ma się zemścić, może nawet stosując prawo odwetu („Oko za oko, ząb za ząb” – Wj 21, 24). Św. Piotr od razu wychodzi z założenia, że jedyną możliwą reakcją jest przebaczenie, zgodnie z wcześniejszą nauką Jezusa (Mt 6, 14-15). Problem skupia się na tym, ile razy należy przebaczyć bratu. Propozycja św. Piotra oscyluje wokół cyfry siedem. Dostrzegamy tutaj wielkoduszność św. Piotra, który dystansuje się od wszystkich interpretacji rabinicznych, według których przebaczyć można trzy razy. Trzykrotne przebaczenie dotyczy również Boga.

Jezus wykorzystuje propozycję św. Piotra i włącza ją do swojej odpowiedzi. Zwielokrotniając cyfrę, wyraża nieograniczoność. Mówi o „siedemdziesięciu siedmiu razach”, co jest równoznaczne z „zawsze”. Właściwie ta nowa liczba nie dodaje niczego do siódemki, która zwykle używana była do wyrażenia obfitości. W słowach Mistrza łatwo dostrzec nawiązanie do Księgi Rodzaju (4, 24): jeśli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy. Niezmierzona liczba aktów zemsty Lameka przypisana zostaje przez Jezusa przebaczeniu. Musi być ono nieustanne, całkowite, absolutne.

Jest to wymagające, a nawet nienaturalne żądanie, które Jezus ilustruje przypowieścią. Zanim ją przeanalizujemy, zastanówmy się nad nowym spojrzeniem Jezusa. Zablokował On próbę św. Piotra, by ustalić granicę przebaczenia, mimo że naznaczona była wielkodusznością i sięgała poza wytyczone dotychczas obszary. Liczba zaproponowana przez Jezusa, wielokrotność siódemki, zawierająca w sobie pewną całkowitą wartość, oznacza przebaczenie bez wahania, bez wyjątków i warunków. Jezus odmawia wytyczenia granicy, ujawniając wielkoduszność, której znamieny przykład znajdujemy w przypowieści.

Przesłanie zamknięte w przypowieści

Aby zrozumieć wygórowane żądanie Jezusa, należy „wzniesić się wysoko”. Objasnia On swoją myśl, podążając w kierunku „królestwa niebieskiego” (w. 23). Podobnie wcześniej św. Mateusz kieruje wspólnotę na „wyżyny” Królestwa.

Przypowieść jest podzielona na wyraźne części: formułę wstępną (w.23), zdanie końcowe, które zwiera przesłanie dla wspólnoty. Między nimi dostrzec można trzy sceny: bohaterami pierwszej z nich jest pan i jego sługa, wielki dłużnik, który potem zostaje zwolniony ze swojego długu; w drugiej scenie występuje sługa ze swoim znajomym, który jest mu winien niewielką sumę; w trzeciej ponownie pan ze swoim sługą będącym tym razem w niekorzystnym położeniu. Główną rolę odgrywają pan i pierwszy sługa, natomiast drugi jest postacią drugoplanową wywołującą określone zachowanie pierwszego sługi. Sceny powtarzają się w podobny sposób, według następującego schematu:

| | pierwsza scena | druga scena | trzecia scena |
|-------|----------------|-------------|---------------|
| wstęp | w. 24-25 | w. 28 | w. 31 |
| słowa | w. 26 | w. 29 | w. 32-33 |
| czyny | w. 27 | w. 30 | w. 34 |

Na początku dowiadujemy się, że pewien król chce się rozliczyć ze swoimi poddanymi. Postać króla od razu przywołuje na myśl kogoś, kto ma władzę ekonomiczną, polityczną i sądowniczą, co będzie miało znaczenie w miarę rozwijania się przypowieści. Tytuł „króla”, drogi św. Mateuszowi (por. 17, 25; 22, 2), jest przygotowaniem do końcowego nawiązania w wersecie 35., do „Ojca, który jest w niebie”. W dalszej części przypowieści występuje forma „pan”.

Pierwsza scena (w. 24-27)

Z wielkością króla kontrastuje żalosne położenie sługi, zadłużonego na „dziesięć tysięcy talentów” (w. 24). Sytuacja jest beznadziejna, bo w grę wchodzi ogromna suma (równa tysiącletnim zarobkom), umyślnie podana przez autora przypowieści, by podkreślić, że zwrócenie długu przez sługę jest niemożliwe. W toku narracji nie ma wyjaśnienia, w jaki sposób sługa mógł zaciągnąć tak wielki dług. Występuje natomiast stwierdzenie, że już na zawsze pozostanie niewypłacalny.

Wobec tego pan każe sprzedać dłużnika wraz z żoną, dziećmi i całym majątkiem, postępując zgodnie z ówczesnym prawem, według którego taka transakcja miała choć częściowo zrekompensować szkody spowodowane niespłaconym długiem. Chociaż w tekście jest mowa o spłaceniu długu (dosłownie: „oddaniu”), wiadomo, że tak olbrzymiej sumy nie można było uzyskać nawet sprzedając całą rodzinę i wszystkie rzeczy, które posiadała. Sprzedanie niewolnika mogło przynieść zysk od pięciuset do dwóch tysięcy denarów, które są niczym w porównaniu z wielkością zaciągniętego długu. Sługa stoi w obliczu życiowej klęski.

W obliczu nieuchronnej katastrofy, ten nieszczęśnik próbuje złapać się ostatniej deski ratunku – błaga o litość i wykonuje bardzo wymowny gest. Upada na ziemię, wyrażając własne uniżenie i uznając wyższość swojego pana. Temu gestowi towarzyszą słowa, które są błaganiem i zobowiązaniem. Błaganie skierowane jest do pana: „Miej cierpliwość nade

mną”. Polski przekład może sprawiać wrażenie, że chodzi tylko o odsunięcie decyzji w czasie, ale czasownik grecki składa się z przedrostka *makro*, który oznacza wspaniałomyślność. Sługa prosi pana, żeby okazał wielkoduszność i jeszcze poczekał. Zobowiązanie do zwrócenia wszystkiego brzmi absurdalnie i wykracza poza rzeczywiste możliwości człowieka, ponieważ dług jest nieproporcjonalnie wysoki. Sługa wypowiada te słowa bez namysłu, ale wydają się szczere, choć nierealne, podyktowane rozpaczliwą sytuacją.

Gest i słowa zrobiły wrażenie. Zachowanie pana zostało określone czasownikiem „ulitować się”. Termin grecki oznacza złożone uczucie obejmujące czułość, również macierzyńską, empatię, wzruszenie, które porusza najczulsze struny człowieka. Pan kieruje się szczerą miłością do swojego sługi, a nie instynktownym uczuciem litości. Ta miłość przynosi podwójną decyzję: uwolnienie sługi od niewolniczego stanu, który miał stać się jego przeznaczeniem i całkowite darowanie długu. Pan okazuje prawdziwie królewską wspaniałomyślność, wybierając to radykalne rozwiązanie. Wykracza daleko poza prośbę sługi, który błagał jedynie o więcej czasu na spłatę długu. Z pewnością nie można do tego przyłożyć zwykłej ludzkiej miary. Jednak należy zauważyć i podkreślić rozumowanie pana, który z nawiązką spełnia prośbę sługi.

W tym miejscu, pomyślnym rozwiązaniem sytuacji, kończy się pierwsza część przypowieści. Ale jak to bywa i w innych opowieściach, pierwsza część jest wprowadzeniem, a ciężar przesłania rozkłada się na dalszy jej ciąg.

Druga scena (w. 28-30)

W drugiej scenie pojawia się sługa ze swoim kolegą. Jest ona celowo kalką pierwszej sceny, co jeszcze bardziej uwypukla zupełnie inną reakcję w analogicznym wypadku. Sługa, uwolniony od skazania i długu, spotyka jednego z kolegów, który był mu winien sto denarów, co stanowiło dość skromną kwotę (równowartość stu dni roboczych). Sługa wierzyciel reaguje